

ks. prof. dr hab. Bronisław Mierzwiński

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Warszawa

WYCHOWANIE DO OJCOSTWA

Wprowadzenie

Jak bardzo są powiązane ze sobą takie pojęcia, jak prawda, miłość, życie, macierzyństwo, ojcostwo, uświadamiamy sobie najgłębiej analizując rzeczywistość małżeństwa i rodziny. Rodzina jest fundamentem dla każdej osoby i każdego społeczeństwa. Jan Paweł II przypominał wielokrotnie, że przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę¹. Prawda o rodzinie wskazuje, że rodzi się ona z miłości mężczyzny i kobiety – miłości, która pochodzi od Boga i prowadzi do powstania nowego życia, kształtując ojcostwo i macierzyństwo. Integralne wychowanie młodego pokolenia musi zawierać w sobie wychowanie do miłości w pełni ludzkiej, której podstawową formą jest małżeństwo i rodzina. Jeśli społeczeństwo chce nie tylko przetrwać, ale rozwijać się harmonijnie, koniecznym staje się wychowanie prorodzinne dzieci i młodzieży: pomagające w zrozumieniu sensu rodziny, uczące szacunku dla niej, umiejętności podjęcia roli męża i ojca, żony i matki. Rodzicielstwo fizyczne nie jest jedyną drogą człowieka, ale powołanie rodzicielskie ma niewątpliwie charakter pierwotny i podstawowy.

Wydaje się, że we współczesnym świecie trzeba pomóc młodemu pokoleniu przede wszystkim w odnalezieniu właściwego obrazu i sensu ojcostwa. Jak słusznie podkreślał Stanisław Sławiński, model macierzyństwa został zdeformowany w naszej epoce, ale on istnieje. Trzeba go tylko „wyprostować” i uczynić atrakcyjnym. Natomiast model ojcostwa nie funkcjonuje w świadomości społecznej. Dawna koncepcja ojcostwa wydaje się dziś nie do przyjęcia, a nowej jeszcze nie utworzono. To trudne, ale zarazem konieczne zadanie dla społeczeństwa, a zwłaszcza dla wszystkich instytucji wychowawczych.

¹ Por. Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym *Familiaris consortio* (22.11.1981) nr 86.

I. Koncepcja ojcostwa

Słownik Języka Polskiego określa ojca jako „mężczyznę mającego własne dziecko (dzieci) w stosunku do tego dziecka (lub ze względu na nie); ojcostwo natomiast jako „fakt, że ktoś jest ojcem (dziecka, dzieci)”². Definicja ta ma charakter ogólnikowy, niepełny, niewystarczający dla refleksji naukowej. Pojęcie ojcostwa jest trudne do zdefiniowania z dwóch powodów: po pierwsze, należy ono do tak zwanych pojęć podstawowych, które nie jest łatwo precyzować, po drugie, zawiera w sobie wielość i złożoność aspektów; nie sposób ich zamknąć w jednym, krótkim zdaniu. Jeśli nawet jest rzeczą trudną, czy wręcz niemożliwą utworzenie zwięzłej, adekwatnej definicji pojęć „ojciec”, „ojcostwo”, nie wolno rezygnować z podania definicji opisowej, obejmującej istotne elementy tej podstawowej rzeczywistości życia ludzkiego.

Ojcostwo jest specyficzną funkcją mężczyzny i oznacza:

- zajęcie właściwego sobie miejsca w małżeństwie i rodzinie,
- poczęcie dziecka (dzieci),
- otoczenie tych dzieci i ich matki troskliwą miłością,
- utrzymanie i wyżywienie członków rodziny,
- trudne dzieło wychowania dzieci.

Uchwycenie istoty ojcostwa wymaga analizy elementów składających się na to pojęcie. Refleksja dotyczy nie tyle rodzajów ojcostwa, jak gdyby była ich wielość, ile różnych aspektów jednego i tego samego ojcostwa ludzkiego. Wielość zaznacza się na płaszczyźnie koncepcji ojcostwa proponowanych przez różne dziedziny wiedzy ludzkiej oraz na płaszczyźnie konkretnej realizacji ojcostwa: jak je pojmuje i urzeczywistnia dany mężczyzna określany mianem ojca.

Podstawowym, ale bardzo uproszczonym jest podział na ojcostwo biologiczne (inaczej nazywane fizycznym, naturalnym) oraz ojcostwo duchowe³. Słuszniej byłoby mówić o dwóch aspektach ojcostwa: biologicznym i duchowym⁴. Psychoanaliza wyodrębnia aspekt symboliczny ojcostwa. B. Muldworf⁵ proponuje podział na elementy biologiczne, psychologiczne i symboliczne ojcostwa. Do tych aspektów inni autorzy dodają jeszcze

² *Słownik Języka Polskiego*, T.2, Warszawa 1979, s. 496-497.

³ Nie należy go mylić z analogicznym pojęciem ojcostwa duchowego w teologii życia wewnętrznego.

⁴ L. Bopp rozróżnia aspekt biologiczny i duchowy ojcostwa przy pomocy odrębnych terminów: biologiczne określa jako *Vaterschaft*, a duchowe jako *Väterlichkeit* (L. Bopp, *Zeige uns den Vater*, Freiburg i. Br. 1962, s.16); por. także: M. Erni, *Das Vaterbild der Tochter*, Einsiedeln 1965, s.36.

⁵ B. Muldworf, *Le métier du pere*, Wyd.2, Tournai 1979.

aspekty etnologiczne, antropologiczne, socjologiczne, demograficzne. Na pierwszy plan wysuwają się trzy aspekty: biologiczny, prawny i duchowy, bo do nich można w jakimś stopniu sprowadzić także pozostałe. Nowy wymiar tym wszystkim aspektom daje teologiczne spojrzenie na rzeczywistość ojcostwa.

1. Aspekt biologiczny

Pierwszym, choć nie najważniejszym elementem, który pojawia się, gdy mówimy o ojcostwie, jest aspekt biologiczny. On stanowi podstawę „więzów krwi”, pokrewieństwa. Mężczyzna wspólnie z kobietą daje początek dziecku, „rodzi” nowe życie - jest więc „rodzicielem” (*genitor*). Naturalną drogą realizacji ojcostwa biologicznego jest stosunek płciowy w małżeństwie, w trakcie którego dochodzi do połączenia dwóch komórek męskiej i żeńskiej, czyli do zapłodnienia. W. Półtawska wskazuje na dysproporcję fizjologiczną: „Organizm ojca jest w ojcostwo zupełnie nie zaangażowany. Komórka rozrodcza wydalona, oddana kobiecie, a zupełnie niezmieniona struktura ciała męskiego. Hojna płodność mężczyzny nie narusza w niczym jego równowagi biologicznej, nic się nie dzieje w męskim organizmie, wszystko jedno, czy jest ojcem czy nie, jakby nie było żadnej „odpowiedzialności”. Biologiczne ojcostwo nie daje żadnego skutku w organizmie ojca. To tłumaczy łatwość, z jaką mężczyzna zapomina, że może w każdym stosunku seksualnym stać się ojcem”⁶.

Nie negując prawdy zawartej w tych słowach, trzeba jednak bronić się przed jednostronnym pomniejszaniem, czy przekreślaniem wartości biologicznego aspektu ojcostwa. W wypadku człowieka już sam biologiczny akt poczęcia nowego życia ma zupełnie inny charakter niż u zwierząt, mimo fizjologicznego podobieństwa. Najgłębsza bowiem treść tego aktu i jego skutki przekraczają u ludzi poziom wyłącznie biologiczny⁷. Tak ważny akt biologiczny powinien być w swej istocie *actus humanus* - aktem na wskroś ludzkim. W świadomości mężczyzny i kobiety powinien on być aktem tworzenia nowego człowieka [wiara dodaje: aktem współstwarzania z Bogiem]. Biologiczny fakt ojcostwa ma również wpływ na psychikę wszystkich trzech osób: mężczyzny, kobiety i ich dziecka. Znane są przypadki poszukiwania swego „naturalnego”, to znaczy biologicznego ojca ze strony dzieci, które znalazły u innego mężczyzny pełnię uczuć ojcowskich.

⁶ W. Półtawska, Dziecko owocem miłości, w: Miłość - Małżeństwo - Rodzina, red. F. Adamski, Wyd.3, Kraków 1985, s.337.

⁷ Taki jest był jeden z wniosków płynących z „Katechez środowych” o małżeństwie Jana Pawła II.

2. Aspekt prawny

Oprócz aspektu biologicznego ojcostwo posiada aspekt prawny. „Małżeństwo rodziców może gwarantować dziecku <prawo pochodzenie>, a niejednokrotnie także i umiejscowienie go w ramach struktury społecznej z zagwarantowaną odpowiednią pozycją społeczną. Ważniejsze jest z tego punktu widzenia prawne ojcostwo niż ojcostwo biologiczne⁸. W niektórych społeczeństwach ojcostwo biologiczne nie daje żadnych uprawnień w stosunku do dziecka i vice versa. Pełnią władzy i obowiązków obdarza społeczeństwo prawnego ojca”⁹. Taka sytuacja powinna jednak należeć do wyjątków. Najlepiej dla dziecka i całej rodziny, jeśli jeden i ten sam mężczyzna jest zarazem ojcem biologicznym i prawnym.

Państwo zajmuje się od strony prawnej tylko niektórymi, stosunkowo wąskimi problemami ojcostwa, najczęściej przy okazji omawiania szerszych zagadnień: ustalenia pochodzenia dziecka, nazwiska i imienia dziecka, władzy rodzicielskiej, przysposobienia, rodziny zastępczej. W prawodawstwie strona negatywna wydaje się dominować nad pozytywną: wiele miejsca poświęca się wykroczeniom ojcowskim; cały obszerny rozdział dotyczy obowiązku alimentacyjnego.

3. Aspekt duchowy

Znany filozof francuski G. Marcel widzi istotę ojcostwa w „pragnieniu twórczym” – *désir créateur*¹⁰. Jest to pierwszy akt ojcowskiego bytowania: stać się źródłem nowego życia. Mężczyzna pragnie tworzyć nowe życie, kształtować nowego człowieka, przekazywać swoim dzieciom te wartości, o których słuszności jest głęboko przekonany i które sam realizuje w swoim życiu. Pragnie też „coś” pozostawić po sobie, najtrwalsze dzieło, dorosłego syna, córkę, tak, by mógł powiedzieć: *non omnis moriar*.

Zasadnicza rola ojca polega na trosce o właściwy i pełny rozwój tego nowego życia, jakim jest dziecko. W pewnym sensie jest to nieustanne rodzenie, wskazujące na duchowy aspekt ojcostwa. To właśnie ten duchowy aspekt ojcostwa wiąże mężczyznę w sposób głęboki i trwały z rodziną. Bez rodziny mógłby on być jedynie ojcem „biologicznym”. Mężczyzna

⁸ Por. C.C. Harris, *The Family. An Introduction*, London 1970, s.54.

⁹ F. Adamski, *Socjologia małżeństwa i rodziny. Wprowadzenie*, Warszawa 1982, s.18.

¹⁰ G. Marcel, *Homo viator*, Warszawa 1959, s.169.

aktualizuje swoje ojcostwo, nadając mu nowy wymiar, dzięki trwałej więzi z kobietą, która jest jego żoną, partnerką jego życia, a zwłaszcza matką jego dzieci¹¹. Ważny jest wstępny akt uznania dziecka w świadomości ojca: „Poczęło się dziecko, jestem autorem tego faktu. Zanim je uznam za mego syna czy moją córkę, uznaję siebie za ojca tego dziecka. Formuję swe ojcostwo zanim ono ujrzy światło dzienne”¹². J. Zieliński określa ten akt uznania dziecka wymownym terminem *confessio*¹³. Macierzyństwo, w swojej genezie, zawiera element ścisłego kontaktu fizycznego z dzieckiem; ojcostwo opiera się głównie na duchowej więzi. Relacje między ojcem i dzieckiem ubogacają obie strony. Dziecko nie istniałoby, nie rozwinęłoby się normalnie, gdyby nie aktywna obecność ojca. Dziecko ze swej strony wywiera istotny wpływ na życie mężczyzny, na rozwój jego psychiki i osobowości. Można powiedzieć, że to żona i dzieci czynią mężczyznę ojcem.

J. Witczak stawia ciekawą, ale dyskusyjną hipotezę: „Współczesny mężczyzna bardzo pragnie dziecka, bardziej niż kobieta. Tak, to żadna pomyłka, żadne przejęzyczenie. W potocznym mniemaniu przyzwyczajaliśmy się przypisywać wszystkim kobietom potrzebę macierzyństwa, jeżeli nie aktualną, to na pewno potencjalną. Badania naukowe przeczą jednak takiemu pogładowi. Okazuje się bowiem, że 10% więcej mężczyzn niż kobiet, szczególnie młodych, pragnie, jeszcze w okresie przedmałżeńskim, mieć w przyszłości dziecko i tyleż samo wykazuje mniejszą obojętność wobec tego faktu, niż ich partnerki”¹⁴.

Z dotychczasowych rozważań nasuwa się oczywisty wniosek: chociaż ojcostwo duchowe jest ważniejsze od ojcostwa biologicznego i prawnego, to jednak naturalną drogą do stworzenia wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej oraz do normalnego rozwoju dziecka jest integralny związek wszystkich aspektów ojcostwa w osobie jednego i tego samego mężczyzny.

4. Aspekt teologiczny

4.1. Bóg ojcem wszystkich ludzi

Istotnym elementem w chrześcijańskiej teologii ojcostwa ludzkiego jest prawda wiary o tym, że Bóg jest ojcem Jezusa Chrystusa i ojcem wszystkich ludzi, według słów samego Chrystusa, „mój ojciec” (np. Mt 7,21) i „wasz Ojciec” (np. Mt 5,45). Nie wnikamy tu w

¹¹ Por. H-L. von Canitz, *Väter. Die neue Rolle des Mannes in der Familie*, Düsseldorf 1980, s.29.

¹² M. Deleforge, *Etre père*, Paris 1972, s.57.

¹³ J. Zieliński, *Pater Familias*, Essen 1961, s.12; por. także: M. Juritsch, *Der Vater in Familie und Welt*, Paderborn 1966, s.87-88.

¹⁴ J. Witczak, *Ojcostwo bez tajemnic*, Warszawa 1987, s.19. To atrakcyjne dla nas twierdzenie ma jednak względną wartość. Mówiąc ogólnie o badaniach, autor cytuje tylko pracę M. Trawińskiej: *Bariery małżeńskiego sukcesu*, Warszawa 1977.

różnicę ontologiczną tego ojcostwa w odniesieniu do Syna Bożego i w odniesieniu do ludzi. Ojcostwo Boże jest źródłem i prawzorem ojcostwa ziemskiego: „Dlatego zginam moje kolana przed Ojcem, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi (Ef 3,14-15)”¹⁵.

Afirmacja, że Bóg jest Ojcem ludzi zawiera wniosek, że ludzie mają w sobie pierwiastek Boży, udzielony im przez tego Ojca, który ich stworzył i uczynił swoimi przybranymi dziećmi: „Uczyńmy ludzi na obraz nasz, podobnych do nas (...) i stworzył Bóg ludzi na obraz swój, na obraz Boga stworzył ich: stworzył mężczyznę i kobietę” (Rdz 1,26-27). Ten obraz i to podobieństwo do Boga jako Ojca wskazuje mężczyźnie istotę i sposób realizacji jego powołania ojcowskiego.

Prawda o ojcostwie Bożym stała się centralną treścią Ewangelii Chrystusowej i całego Nowego Testamentu. Ilustracją tej prawdy może być przepiękna przypowieść o Synu Marnotrawnym, słuszniejsza byłaby nazwa przypowieść o Przebaczącym Ojcu, czy też wołanie umęczonego Zbawiciela w Ogrójcu, zwrócone do Boga: *Abba*, Ojcze... przy czym *Abba* powinniśmy tłumaczyć w języku polskim: Tato, Tatusiu”. Św. Paweł podkreśla, że chrześcijanie mają prawo zwracać się do Boga tym samym określeniem *Abba* (por. Rz 8,15; Gal 4,6).

Jeśli wiele znanych nam religii opiera się na fundamentalnym twierdzeniu, że Bóg jest Ojcem, a ludzie są Jego dziećmi, to jednak ojcostwo to ma najczęściej charakter naturalny, biologiczny; suponuje w odniesieniu do protoplastów ludzkości zapłodnienie i rodzenie w sensie dosłownym.

Oryginalność religii żydowskiej i chrześcijaństwa polega na odcięciu się od powyższej koncepcji biologicznego ojcostwa Boga, a zaakcentowaniu pojęć wybrania i adopcji w odniesieniu do relacji między Bogiem a ludźmi. Stary Testament dość rzadko i ostrożnie odnosił pojęcie ojca do Boga. Ojcostwo Boże dotyczyło przede wszystkim Izraela, Narodu Wybranego, w swej całości. Natomiast Nowy Testament nie tylko używa bardzo często terminu „ojciec” w odniesieniu do Boga, ale czyni go kluczowym terminem Objawienia przekazanego przez Jezusa Chrystusa, Wcielonego Syna Bożego. Istotą tego ojcostwa jest miłość Boga do ludzi, a miara tej miłości nie zna granic: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie

¹⁵Te słowa natchnione św. Pawła mają istotne znaczenie dla tej prawdy. Celowo wzięłem tekst z Neowulgaty, bo niestety współczesne polskie tłumaczenia zupełnie nieszczęśliwie zastąpiły słowo ojcostwo, utralone przez wieki w uchu Polaka i oddające sens tego ważnego tekstu biblijnego, przez słowo „ród”. Nieporozumienie polega na tym, że termin hebrajski „ród” jest po prostu synonimem ojcostwa. Dlatego mamy prawo interpretować słowa św. Pawła, zawarte w Liście do Efezjan 3,14-15, jako wyraźną wskazówkę, że ojcostwo ludzkie wywodzi się od ojcostwa Bożego, jest jego odbiciem. Taką zresztą interpretację tego tekstu przyjmował Jan Paweł II w adhortacji apostoelskiej *Familiaris consortio* (por. FC 25).

wieczne” (J 3,16). W swoim liście św. Jan doda: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3,1)

Podsumowując refleksje teologiczne na temat ojcostwa Bożego, można powiedzieć za profesorem D.A. Koberle z Tybingi, że „biblijno-chrześcijański obraz ojca od ponad tysiąca lat, w naszym kręgu kulturowym, zabarwił, nasycił i umocnił jednostkowy obraz ojca. Kto nie zna tego chrześcijańskiego obrazu ojca - tak twierdzimy - nie jest w stanie zrozumieć w pełni problematyki ojcostwa w życiu poszczególnego człowieka”¹⁶.

4.2. Powołanie mężczyzny

Tradycyjna koncepcja powołania w Kościele odnosiła to określenie wyłącznie do osób (mężczyzn i kobiet), pragnących się poświęcić służbie Bogu w kapłaństwie, czy też w życiu zakonnym. Koncepcja biblijna powołania¹⁷, na której opiera się współczesna myśl teologiczna, nie uprawnia do takiego zawężenia.

J.Guillet uważa, że „opisy powołania stanowią najpiękniejsze fragmenty Biblii” i ukazują, że „powołanie odgrywało rzeczywiście ważną rolę w objawieniu zarówno samego Boga, jak i zbawienia człowieka”¹⁸. W Starym Testamencie pojęcie powołania łączy się zawsze z pojęciem posłannictwa. Powołanie jest zatem „apelem, jaki Bóg kieruje do człowieka, którego sobie wybrał i którego przeznacza do jakichś specjalnych zadań w ramach Jego planów zbawienia i w związku z przeznaczeniem Jego ludu”¹⁹. Powołanie zawiera w sobie trzy istotne elementy: wybranie Boże jako źródło powołania, wypełnienie określonej woli Bożej jako cel powołania oraz „apel osobisty skierowany do najgłębszych warstw świadomości danej osoby i zmieniający zasadniczo całe jej istnienie, nie tylko gdy chodzi o warunki zewnętrzne, lecz także o samo jej wnętrze; jest to zmiana, wskutek której powołany staje się innym człowiekiem”²⁰.

Także mężczyzna, stworzony przez Boga, odkupiony przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, włączony w to dzieło odkupienia przez chrzest św., którego udziela mu Kościół, ma za zadanie rozpoznać i zrealizować w swoim życiu te trzy elementy powołania. Powołanie mężczyzny jest paralelne do powołania kobiety. Każde z nich zachowuje swą specyfikę, swą odrębność. W sposób szczególny oba te powołania, nie tracąc swych cech odrębnych, łączą

¹⁶ D.A. Koberle, *Vatergott, Väterlichkeit und Vaterkomplex im christlichen Glauben*, w: *Vorträge über das Vaterproblem in Psychotherapie, Religion und Gesellschaft*. 2. Aufl. Stuttgart 1969, s.15.

¹⁷ Temu ważnemu zagadnieniu, poświęcona została w całości publikacja: K. Romaniuk, *Powołanie w Biblii*, Katowice 1975.

¹⁸ Hasło „Powołanie”, w: *Słownik Teologii Biblijnej*, Poznań 1973, s.747.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

się ściśle ze sobą, a nawet przenikają wzajemnie w związku małżeńskim. Bóg daje kobiecie i mężczyźnie wspólnie powołanie do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny. Powołanie to dotyczy większości ludzi; jest powołaniem o zasięgu powszechnym²¹.

Jeśli mówimy o powołaniu nauczyciela czy lekarza, o ileż bardziej powinniśmy ujmować ojcostwo w kategoriach powołania. Wiara nam mówi, że to powołanie pochodzi od Boga, Stwórcy pierwszej pary ludzkiej. W świetle Biblii jest ono chronologicznie pierwsze i podstawowe.

Kluczowym fragmentem, który ujmuje w sposób głęboki sens tego podstawowego powołania mężczyzny oraz zadań z niego wypływających, są słowa Jana Pawła II z *Familiaris consortio*: „Mężczyzna, ukazując i przeżywając na ziemi ojcostwo samego Boga, powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania, dzielonego ze współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, ale ją utwierdza w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła” (FC 25).

Zacytowany tekst papieski stanowi wspaniałe streszczenie istoty ojcostwa ludzkiego. Zawiera się w nim zarówno odpowiedź na pytanie, co stanowi najgłębszy sens ojcostwa człowieka, jego wartość i tajemnicę, jest to ukazywanie i przeżywanie ojcostwa samego Boga, jak i na pytanie, jak to powołanie realizować – podane są cztery podstawowe, jasno określone zadania ojca w rodzinie:

1. Odpowiedzialność za poczęte życie, czyniące kobietę matką a mężczyznę ojcem,
2. Wychowanie dziecka w ścisłej współpracy z małżonką,
3. Praca, która przede wszystkim uwzględnia dobro rodziny,
4. Świadectwo dojrzałego życia chrześcijańskiego.

W niniejszej refleksji pomijamy omówienie tych fundamentalnych zadań ojca. Warto jednak pamiętać, że wychowanie do ojcostwa zakłada właściwe zrozumienie tych zadań i wskazanie na sposoby ich realizacji.

²¹ Spojrzeniu na małżeństwo w kategorii powołania poświęcona jest publikacja K. Majdańskiego, Wspólnota życia i miłości. Zarys teologii małżeństwa i rodziny, Poznań 1979. Autor cytuje znamieną wypowiedź Pawła VI jeszcze jako arcybiskupa Mediolanu: Małżeństwo winno być widziane „jako powołanie, jako posłannictwo, jako wielkie zobowiązanie, które daje życiu najwyższy cel i napełnia je swoimi darami i swoimi cnotami (...). Małżeństwo nie jest epizodem zrodzonym z kaprysu, nie jest chwilową przygodą; jest świadomym i ostatecznym wyborem stanu życia, uważanego za lepszy dla tego, kto do niego przystępuje; stanu, który mężczyzna i kobieta tworzą dla siebie wzajemnie, nie tylko po to, by uzupełniać się fizycznie, lecz by realizować opatrnościowy zamiar, który określa ich przeznaczenie ludzkie i nadprzyrodzone”(tamże, s.33).

II. Dojrzewanie do ojcostwa

Punktem wyjścia tej części naszej refleksji mogą być następujące założenia:

- 1) Dla uzdrowienia, czy też umocnienia współczesnej rodziny trzeba przede wszystkim przywrócić godność kobiety, wartość macierzyństwa oraz równolegle przywrócić godność ojcostwa, w tym także właściwie rozumiany i realizowany autorytet ojca w rodzinie.
- 2) Mężczyzna afirmuje się jako mąż i ojciec przez odniesienie do kobiety jako żony i matki.
- 3) Nie sposób być dobrym ojcem, nie będąc dobrym mężem. Nie będzie jednak dobrym ojcem i mężem ten, kto najpierw nie stanie się dorosłym i odpowiedzialnym mężczyzną. Trzeba więc pomóc mężczyźnie w odnalezieniu swojej tożsamości i w dojrzewaniu do ojcostwa.
- 4) Istnieje ściśle powiązanie między koncepcją Boga jako ojca, a zrozumieniem sensu ojcostwa ludzkiego i jego właściwą realizacją. Wypaczony obraz ojca w rodzinie utrudnia lub wręcz uniemożliwia zrozumienie najważniejszej prawdy chrześcijaństwa, że Bóg jest naszym ojcem. Natomiast odrzucenie prawdy o ojcostwie Bożym umieszcza w swoistej próżni ojcostwo ludzkie.
- 5) W trudnym dziele wychowania dzieci, które należy do istoty ojcostwa, zwłaszcza wychowania religijnego, nie ma jakiś „cudownych recept”, lecz konieczność uwzględnienia elementarnych zasad: ukochać swoje dziecko, mieć dla niego czas, prowadzić z nim rzeczywisty dialog, jasno ukazywać mu podstawowe zasady moralne, dawać dziecku przykład własnego życia i postępowania.

Psychologia zgodnie podkreśla, że instynkt ojcowski „rodzi się” znacznie później niż instynkt macierzyński. Jeśli dla większości małych dziewczynek ulubioną zabawę stanowi odgrywanie roli matki, to w drugiej grupie płci wielu mężczyzn uświadamia sobie w pełni swoje ojcostwo dopiero wtedy, gdy po raz pierwszy biorą nowo narodzone dziecko na ręce. W procesie wychowania do ojcostwa trzeba więc pomóc mężczyźnie w narodzinach i dojrzewaniu instynktu ojcowskiego.

Za Teresą Kukołowicz można wyróżnić cztery etapy w dojrzewaniu do ojcostwa²²:

- 1) Okres wychowania chłopca, młodzieńca aż do chwili ślubu.

²² Por. T. Kukołowicz, Dojrzewanie do ojcostwa. [mps - Kuria Metropolitalna] Poznań 1974. Por. także: S. Augsten, Der Vater als Aufgabe. Lebendige Seelsorge, T.5, 1954, s.191-243.

- 2) Okres od ślubu do momentu, gdy małżonkowie uświadomią sobie, że będą mieli dziecko.
- 3) Okres ciąży i urodzenia dziecka.
- 4) Długi i trudny okres wychowywania własnych dzieci.

1. Pierwszy etap: od dzieciństwa do ślubu

Wychowanie chłopca i młodzieńca do miłości jest równocześnie wychowaniem go do podjęcia roli męża i ojca. Większość instytucji wychowawczych, przygotowujących młodzież i narzeczonych do małżeństwa, nie przygotowuje ich w istocie do funkcji rodzicielskich. Brak tego zwłaszcza w formacji chłopców. Mówi się dużo o zagadnieniach seksualnych, a niewiele lub nic o podjęciu przyszłych zadań męża i ojca. Ten niepokojący fakt podkreśla K. Majdański: „Niewątpliwym i ciągłym problemem jest też sama formacja mężczyzny pod kątem jego własnych zadań życiowych i własnego posłannictwa, w tym oczywiście przygotowania mężczyzny do realizacji powołania małżeńskiego i rodzinnego”²³.

Pierwszym miejscem tej formacji powinna stać się rodzina. Już mały chłopiec naśladuje swojego ojca. Początkowo dotyczy to tylko form zewnętrznych: gestów, sposobu mówienia, używania pewnych przedmiotów. Potem naśladowanie zaczyna obejmować formy zachowania, postawy, by dojść do przejścia sposobu myślenia, światopoglądu, odnoszenia się do poszczególnych ludzi czy grup społecznych. Podobnie jak u dziewczynki naśladowanie matki, tak u chłopca naśladowanie wartościowych, szlachetnych wzorców myślenia i postępowania ojca stanowi najlepszy, najpełniejszy sposób przygotowania do podjęcia późniejszej, własnej roli w rodzinie i społeczeństwie. Zasada ta ma niestety często negatywny aspekt. Brak dojrzałej osobowości u ojca lub osobowość o dominacji cech negatywnych może prowadzić do wykrzywienia charakteru syna, a nawet do wprowadzenia go na drogę ostrego konfliktu z otoczeniem.

Trzeba uczyć chłopców poskramiania wrodzonej agresywności, uczyć delikatności i szacunku wobec dziewcząt i kobiet (począwszy od własnej matki, sióstr czy koleżanek w szkole). Trzeba wyrabiać w nich poczucie odpowiedzialności, zdolność do podjęcia decyzji, konsekwencję w ich realizacji²⁴.

Szczególną wartość dla formacji mężczyzny przedstawia okres narzeczeństwa. W tradycji polskiej instytucja narzeczeństwa odgrywała wielką rolę. Rozpocynały ją uroczyste

²³ K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości*, Poznań 1979, s.52.

²⁴ Por. N. i P. Ilgiewiczowie, *Kształtowanie osobowości chłopca – mężczyzny*, Ateneum Kapłańskie, 1959 R.51, T.59, z.303, s.17-30.

„zrękowiny”. W epoce powojennej coraz bardziej zanikało znaczenie narzeczeństwa. Wyrazem tego stała się zmiana terminologii używanej przez młode pokolenie. W miejsce określenia „narzeczony, narzeczona”, pojawiły się określenia: „to mój chłopak, to moja dziewczyna”, lub „to moja sympatia”. Zamiast mówić: „jesteśmy narzeczonymi, jesteśmy zaręczeni”, chętniej mówiono: „chodzimy ze sobą”. Jednakże nie terminologia jest tu istotna, lecz podejście do sensu i wartości okresu narzeczeństwa.

Aktualna praktyka duszpasterska wydaje się dostrzegać narzeczeństwo jedynie jako coś przejściowego, prowizorycznego; pewien epizod w drodze do małżeństwa. Mówiąc o narzeczeństwie, a raczej o narzeczonych, raczej mamy na myśli cel, ku któremu zmierzają - to jest małżeństwo - a nie ich stan aktualnych. Dlatego mamy w Polsce dobrze rozwinięte kursy dla narzeczonych, a praktycznie nie istnieje duszpasterstwo narzeczonych. Nawet podczas dni skupienia czy rekolekcjach dla narzeczonych ukazuje im się nieomal wyłącznie wizję ich przyszłości (małżeństwo i rodzina), a pomija sytuację aktualną. Jeśli już im się mówi na temat narzeczeństwa, to najczęściej od strony negatywnej, czego im nie wolno robić, np.: wskazuje się na niewłaściwość stosunków przedmałżeńskich. Do wyjątków należy pozytywne ukazanie wartości okresu narzeczeństwa samego w sobie, jego specyfiki i jego zadań. Nie ma publikacji na ten temat. Porównując przygotowanie do kapłaństwa i do małżeństwa, łatwo wykryć dysproporcję: latom seminaryjnym poświęcono wiele uczonych rozpraw, narzeczeństwu jako takiemu prawie nic. A przecież coraz częściej zdarza się, że ten okres trwa bardzo długo w życiu młodych ludzi. Wpływają na to różne czynniki: studia, służba wojskowa, brak mieszkania, brak środków na założenie rodziny, sprzeciw ze strony rodziców i inne.

Brak specyficznej formacji narzeczonych ma swój negatywny wpływ szczególnie na postawy przyszłych mężów i ojców rodzin. Mężczyźni, nie rozumiejąc sensu narzeczeństwa, albo będą usiłowali ograniczyć ten okres do minimum, jako zło konieczne, albo już w nim będą szukali elementów zarezerwowanych małżeństwu, powodując konflikty sumienia u swej partnerki.

Narzeczeństwo stanowi okazję dla zrozumienia i praktykowania cnoty czystości, tak bardzo zapomnianej lub wyśmiewanej w czasach współczesnych. Czystość narzeczeńska jest doskonałą szkołą charakteru.

T. Makowski przedstawia wyniki badań socjologiczno-pastoralnych, wśród których ujęto także problem czystości przedmałżeńskiej i stawia następujący wniosek: „Sprawą nader istotną (...) jest potrzeba dostatecznie jasnego naświetlenia, zarówno młodzieży jak i

rodzicom, racji moralnych oraz sensu wstrzemięźliwości seksualnej przed zawarciem związku małżeńskiego”²⁵.

2. Drugi etap: od ślubu do poczęcia dziecka

Drugi etap dojrzewania mężczyzny do ojcostwa zaczyna się od euforii „miodowego miesiąca”. Potem przychodzi wysiłek układania i porządkowania wzajemnych relacji. Ważnym problemem staje się świadoma, dojrzała i odpowiedzialna decyzja obojga małżonków razem, co do ilości dzieci, które chcą mieć oraz momentu powołania ich do istnienia. Zasady naturalnego, a więc ekologicznego planowania rodziny mają przede wszystkim ułatwić małżonkom wybór optymalnego momentu dla poczęcia dziecka. Wiara zobowiązuje małżonków chrześcijańskich do respektowania prawa Bożego i nauczania Kościoła we wszystkich dziedzinach życia małżeńskiego i rodzinnego. Chodzi także o pełne zrozumienie i właściwą realizację odpowiedzialnego ojcostwa i macierzyństwa, to znaczy odpowiedzialnego rodzicielstwa.

Dla formacji mężczyzny jako ojca szczególne znaczenie ma pierwsza wiadomość z ust żony: „Jestem w ciąży”. Słuszniejszym byłoby określenie: „Mamy dziecko”, wskazujące na fakt, że obydwójce są twórcami nowego, już istniejącego życia. Od reakcji męża na tę wiadomość zależy akceptacja dziecka przez matkę. Równocześnie jednak postawa kobiety wobec własnego macierzyństwa ma decydujący wpływ na dojrzewanie postaw ojcowskich.

Pierwszym warunkiem prawidłowych postaw rodzicielskich jest szacunek dla poczętego życia. Zasady wiary chrześcijańskiej podkreślają, że od momentu poczęcia jest to życie ludzkie, powołane do istnienia przez rodziców przy współdziałaniu stwórczej mocy Boga. Przerwanie ciąży jest niedopuszczalnym targnięciem się na życie już istniejącego człowieka. Przypominają o tym także nauki empiryczne. Międzynarodowe Towarzystwo Psychologii Prenatalnej, utworzone w Wiedniu w 1971 r., z inicjatywy wybitnego psychologa szwajcarskiego G.H. Grabera, przyjęło, że „zarówno cielesny jak i psychiczny rozwój indywidualności ludzkiej tworzy niepodzielną całość od chwili poczęcia, poprzez okres życia wewnątrzmacicznego, poród i wejście w nowy świat, poprzez stopniowe dojrzewanie osobowości, pełnię tej dojrzałości i wiek podeszły aż do śmierci”²⁶.

Tragiczne i niestety tak liczne we współczesnym świecie decyzje o przerwaniu ciąży obciążają sumienia zarówno mężczyzny, jak i kobiety. „Bywają sytuacje, kiedy ojcostwo nie

²⁵ T. Makowski, Religijno-moralna żywotność rodziny katolickiej, *Studia Gnesnensia*, 1977, T.3, s.133.

²⁶ Cyt. za: W. Fijałkowski, *Udział ojca w porodzie*, Warszawa 1988, mps s.33 [tekst maszynopisu publikacji oddanej do druku - udostępniony przez życzliwość Autora].

nadaża za macierzyństwem. Najbardziej charakterystycznym przejawem owego nienadażania są reakcje na nieplanowane poczęcie (...). Taka sytuacja staje się testem dojrzałości i odpowiedzialności mężczyzny, sprawdzianem zaawansowania procesu przeobrażenia się mężczyzny w męża [i ojca - przyp. B.M.]”²⁷.

3. Trzeci etap: ciąża i poród

Trzeci etap w dojrzewaniu do ojcostwa to okres ciąży i urodzenia dziecka. Kobieta w tym czasie jest bardzo uczulona na postawę męża, a on staje się coraz bardziej świadomie ojcem przez identyfikację z żoną jako matką. Zadaniem mężczyzny będzie wszechstronna opieka nad żoną w stanie błogosławionym, a więc tym samym nad ich wspólnym dzieckiem, które ma się narodzić. Już jest możliwy pierwszy, jakże niezwykle, kontakt ojca ze swoim dzieckiem w łonie matki. Można wręcz mówić o dialogu między rodzicami a jeszcze nie narodzonym dzieckiem: „Dialog, nawet bezsłowny, oznacza jakąś formę komunikacji, porozumiewania się. Może powstać wątpliwość, co do użycia tego słowa w odniesieniu do osób, z których tylko jedna byłaby aktywna, druga zaś całkowicie milcząca. W danym jednak przypadku [okres ciąży - przyp. B.M.] taka sytuacja nie ma miejsca, a błędne o niej wyobrażenie wynika jedynie z utrwalonego zawężenia świadomości dorosłych partnerów dialogu. W rzeczywistości dziecko już w pierwszych tygodniach zgłasza swą obecność i dąży do tego, by być zauważone. Dziecko nie jest „nieme”, natomiast „głuchymi” często bywają rodzice”²⁸.

Postęp wiedzy dotyczącej okresu prenatalnego pozwala małżonkom na udział we wszystkich etapach formacji poczętego dziecka oraz w konsekwentnym, wspólnym przygotowaniu do porodu. Wielkie zasługi w tej dziedzinie ma W. Fijałkowski, twórca „polskiej szkoły rodzenia”²⁹. Stwierdza on na podstawie obserwacji: „skazani na bierność, izolowani od czynnego uczestnictwa w porodzie mężowie wykazują skłonność do frustracji, maskowanej najróżniejszymi zachowaniami”³⁰. Przytacza też wyniki badań Jeanatte Sasmor z Nowego Yorku: objęły one 45.000 porodów z udziałem mężczyzn, 99,6% wyraziło swe zadowolenie z udziału w porodzie, 92% uznało swą obecność za bardzo pożyteczną. Okazało się, że przygotowanie męża do porodu jest nie mniej ważne niż przygotowanie żony.

²⁷ Tamże, s.36.

²⁸ W. Fijałkowski, Udział ojca... dz. cyt., s.31.

²⁹ Autor wielu cennych publikacji z problematyki małżeństwa i rodziny. Wymieńmy przykładowo: Szkoła rodzenia. Wyd.2. Warszawa 1974; Rodzi się człowiek. Wyd.3. Warszawa 1977; Miłość w spotkaniu płci. Wyd.2. Warszawa 1984; Biologiczny rytm płodności a regulacja urodzeń. Wyd.3. Warszawa 1978 Rodzicielstwo w zgodzie z naturą. Ekologiczne spojrzenie na płciowość, Poznań 1999; Moja droga do prawdy, Kraków 2002; Ku afirmacji życia, Lublin 2003.

³⁰ W. Fijałkowski, Udział ojca... dz. cyt., s.31, s.2.

Z cytowanych badań J. Sasmor wypływają następujące wnioski:

- 1) Obecność męża chroni rodzącą przed uczuciem strachu i osamotnienia.
- 2) Mąż jest najlepszym pośrednikiem pomiędzy żoną a lekarzem i położną.
- 3) Przeważająca większość żon uważa za bardzo istotną obecność męża w czasie porodu.
- 4) Harmonijna współpraca obojga małżonków w momencie porodu i jej koordynacja z pracą personelu wymaga uprzedniego przygotowania³¹.

Można więc powiedzieć, że poród jest istotnym momentem dla kształtującej się świadomości mężczyzny jako ojca, pod warunkiem, że przygotuje się on odpowiednio do tej chwili i może w nim godnie uczestniczyć. Czas już skończyć z banalnym argumentem: „nie wiadomo, kim należałoby się najpierw zająć: rodzącą kobietą czy mdlejącym na ten widok jej mężem”, który ubliża wręcz polskim mężczyznom. Chyba że nasze szpitalnictwo nie nadaje się do podobnych eksperymentów³². Nie możemy przecież zostać przy dawnych postawach, jak na przykład upicie się męża na pierwszą, najczęściej telefoniczną wiadomość ze szpitala: „pańska żona urodziła syna... córkę”. Nie ma już potrzeby dociekać, czy to upicie wpływa z radości, czy też z rozczarowania.

Świadomość ojcostwa nabiera szczególnie na sile z chwilą powrotu żony i noworodka z kliniki do domu. W. Fijałkowski podkreśla: „dobrze przygotowana do roli żony kobieta stara się nie odsuwać męża od tych rozkoszy macierzyństwa, które przecież i dla niego są w znacznej mierze dostępne. Niech pielęgnuje niemowlę na równi z nią, niech dogląda godzin karmienia, niech stara się nawiązać z nim kontakt uczuciowy. Wtedy popęd seksualny obu małżonków włączy się w nurt rodzicielski”³³.

4. Czwarty etap: wychowanie dzieci

Czwarty etap dojrzewania ojcostwa to cały okres wychowywania własnych dzieci przez ojca, w ścisłej łączności z matką, niekiedy przy współdziałaniu innych członków rodziny: rodzeństwa czy też dziadków.

Pierwszy i istotny warunek skuteczności procesu wychowania stanowi wypracowany autorytet wychowawcy. Powołanie ojcowskie jako cecha, postawa, połączenie mądrości, doświadczenia i troski jest potrzebne rodzinie i społeczeństwu. Dla spełnienia swej roli musi się oprzeć na właściwie rozumianym i realizowanym autorytecie mężczyzny; nie w

³¹ Tamże, s.2.

³² Jeden z lekarzy zapytany o powód niedopuszczania ojca do udziału w porodzie w naszych klinikach dał odpowiedź: „Nie mamy białych kitli”- dowcip czy smutna rzeczywistość?

³³ W. Fijałkowski, Rodzi się człowiek, Wyd.2. Warszawa 1974, s.189.

kategoriach dyktatury, nakazów i zakazów, lecz pokornej i odpowiedzialnej służby. Właściwie realizowany autorytet ojcowski winien unikać chwiejności: „Tym, co najbardziej szkodzi dzieciom (...) jest niezdecydowanie, zmienność postawy ojcowskiej, która przechodzi przez okresy wyrozumiałości i rozluźnienia, a następnie okresy zbytniego rygoryzmu, dzieci zaś nie rozróżniają w tym układzie osobowości budzącej zaufanie, z której mogłyby wysnuć dla siebie samych autorytet i siłę, darzącą wiarą w siebie”³⁴.

Wszelkie instytucje wychowawcze powinny podtrzymać autorytet ojcowski, oczyścić go i umocnić. Łączy się to z kilkoma zasadami.

Po pierwsze, autorytet ojcowski musi być rozwijany w ścisłej łączności z autorytetem żony i matki, jako forma ciągłego dialogu między kobietą i mężczyzną w sprawach dotyczących życia małżeńskiego i rodzinnego. Obraz ojca wytwarza w dużym stopniu matka. Od niej także zależy, jaki obraz ojca zostanie utrwalony w świadomości dzieci. Dlatego wszelkie konflikty między mężem i żoną odbijają się negatywnie na autorytecie ojcowskim.

Po drugie, wierzący mężczyzna winien zdać sobie sprawę z nadrzędności autorytetu Boga, „od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi”³⁵. Ponieważ według słów Chrystusa: „jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie” (Mt 23,9) mężczyzna winien patrzeć na swe ojcostwo oczyma wiary: jest zastępcą Ojca Niebieskiego, Jego przedstawicielem wobec dziecka, zwłaszcza od momentu chrztu św. Nie stanowi to przekreślenia czy pomniejszenia ojcostwa ziemskiego, lecz przeciwnie, jest źródłem jego mocy, wielkości i godności.

Po trzecie, autorytet ojcowski winien zawierać w sobie gotowość do rezygnacji, ofiary, poświęcenia po to, aby dziecko kierować krok po kroku w stronę pełnej wolności, dojrzałości, przejęcia decyzji we własne ręce - momentu, który łączy się najczęściej z bolesnym dla ojca faktem rozstania.

Wniosek, który nasuwa się z dotychczasowych rozważań, można by sformułować następująco: proces wychowawczy dziecka zakłada jego wychowanie do rozumnej wolności. Jeśli ojciec, chcąc być „kompanem” swego syna, rezygnuje z wrodzonego mu autorytetu, przestaje być wychowawcą, a więc w pewnym sensie i ojcem. Przekreśla swoją rolę w rodzinie. Jeśli natomiast dla rzekomego dobra dziecka staje się tyranem - wychowuje nie wolnego, odpowiedzialnego człowieka, lecz niewolnika żyjącego nienawiścią nie tylko do ojca, ale i do całego społeczeństwa. Wychowanie zamienia się w tresurę dzikich zwierząt; biada pogromcy, jeśli choć na chwilę spuści je z oka.

³⁴ J. Albert-Lambert, *Tato, gdzie jesteś?* Poznań 1985, s.84.

³⁵ Transpozycja tekstu Ef 3,15.

E. Fromm, zestawiając ze sobą relacje: dziecko - matka i dziecko - ojciec, powie, że w pierwszym okresie życia dziecka znaczenie matki jest dominujące. Ona reprezentuje naturalny świat dziecka. Równocześnie podkreśla, co jest specyfiką ojca, podczas gdy „ojciec nie reprezentuje naturalnego świata, reprezentuje on drugi biegun ludzkiego istnienia: świat myśli, przedmiotów, które są dziełem rąk ludzkich, świat prawa i ładu, dyscypliny, podróży i przygody. Ojciec jest tym, który uczy dziecko, tym, który wskazuje drogę w świat”³⁶.

A. Lepa podsumowuje wyniki badań empirycznych nad stopniem nieodzowności roli ojca i matki w odniesieniu do dziecka. „Rola matki w chwili urodzenia dziecka jest maksymalna; w miarę jednak rozwoju dziecka maleje, aby wraz z rosnącą jego dorosłością powoli zanikać. Rola ojca natomiast minimalna w momencie urodzenia, z biegiem czasu wzrasta nieustannie - równoległe do zmniejszającej się roli matki. Znaczenie tych dwóch ról wyrównuje się około 7. roku życia. Później zyskuje na znaczeniu rola ojca. Zmieniające się znaczenie ról ojca i matki wiąże się ściśle z ich zróżnicowaniem (na przykład w zależności od płci), a także z zapotrzebowaniem psychicznym dziecka. Należy ponadto dodać, że znaczenie roli rodzicielskiej wiąże się także ze środowiskiem społecznym”³⁷.

Ciekawą inicjatywę podjął Dick Marsh, pastor anglikański. W 1958 r. stworzył on w Skipton, w Anglii dom wypoczynkowy, który przyjmuje na tygodniowy pobyt ojców z synami: *Father and Son's Week*. Jest to okazja do wypoczynku, do uprawiania sportu, w którym ojcowie lubią popisać się przed synami, ale przede wszystkim okazja do wzajemnego poznania się tak bliskich sobie ludzi³⁸. Trudno nam marzyć o podobnych domach, ale wspólne spędzenie wakacji ojca z synem, przynajmniej od czasu do czasu, zależy tylko od dobrej woli obu stron, niezależnie od warunków materialnych.

Dla córki ojciec stanowi poczucie bezpieczeństwa, solidną podporę w trudnych chwilach³⁹. W okresie dorastania, gdy kobiecość formuje się coraz bardziej, córka staje często w opozycji do swej matki. Ojciec ma wtedy wielką szansę - nie dla całkowitego „przywłaszczenia” sobie córki, lecz po to, by jej pomóc w przezwyciężeniu kryzysu i przygotowaniu do przyszłych zadań jako dojrzałej kobiety, żony i matki.

Warto podkreślić, że istotnym dla wychowania dzieci, dla ich równowagi psychicznej i pełnej dojrzałości, jest klimat głębokiej i trwałej miłości między ojcem i matką - wytworzenie tego, co Vaticanum II określa jako „intymną wspólnotę życia i miłości

³⁶ E. Fromm, *O sztuce miłości*, Warszawa 1971, s.55.

³⁷ A. Lepa, *Ojciec i jego rola w środowisku rodziny chrześcijańskiej*, Ateneum Kapłańskie, 1982 R.74, T.98, z.439, s.249.

³⁸ Cyt. za: J. Albert-Lambert, *Tato, gdzie jesteś? ... dz. cyt.*, s.34.

³⁹ Bardzo ciekawe są wypowiedzi córek na temat ojców zebrane w pracy naukowej M. Erni, *Das Vaterbild der Tochter, ...dz. cyt.*

małżeńskiej” (KDK 48), a Jan Paweł II jako *communio personarum*- *komunię osób* (FC 15 passim). Ojciec bowiem nie jest i nie może być osamotniony w dziele wychowawczym. Ta, z którą według myśli Bożej tworzył jedno, powołując dziecko do istnienia, musi stanąć u jego boku współwychowując dziecko. Tak, jak do zrodzenia dziecka, tak i do jego wychowania trzeba dwoje ludzi połączonych miłością. Nieustanna i harmonijna współpraca ojca i matki stanowi *conditio sine qua non* pełnego wychowania. H. Caffarel używa pięknego porównania dla wyrażenia tej prawdy. Wzajemna miłość małżonków jest codziennym chlebem dziecka; jeśli mu tego zabraknie, rodzi się jakiś jęk w głębi jego istoty; powstaje rana serca, które umiera z głodu⁴⁰.

Zakończenie

Zadanie ojca nie może ograniczać się do roli drogowskazu, nieomylnie wskazującego cel i drogę do niego wiodącą. Ojciec winien razem ze swoim dzieckiem iść do jasno wytkniętego celu. Jeśli nawet droga staje się mozolną i niebezpieczną wspinaczką, on - ojciec - spełnia zadanie „pierwszego na linii”, który przeciera szlaki swojemu dziecku i troskliwie go ubezpiecza. Do tego potrzebna jest postawa dialogu, szczerości, prawdy, konsekwentnych zasad, wzajemnego zrozumienia i przede wszystkim wzajemnej miłości. Miłość ojca do dziecka, męska, trwała jest najsilniejszym argumentem wychowawczym. Dlatego integralnym elementem wychowania do ojcostwa jest wychowanie do pełnej miłości, właściwie rozumianej i konsekwentnie realizowanej. Tej miłości, która nigdy nie ustaje (por. 1 Kor 13,8) ze względu na jej niezwykły wymiar – jak to określa Benedykt XVI w swej pierwszej encyklice: „Miłość obejmuje całość [ludzkiej] egzystencji w każdym jej wymiarze, także w wymiarze czasu. Nie mogłoby być inaczej, ponieważ jej obietnica ma na celu definitywność: miłość dąży do wieczności”⁴¹.

⁴⁰ Por. H. Caffarel, *Vocation du pere*, L'Anneau d'Or, 1946 nr 9/10, s.11.

⁴¹ Benedykt XVI, *Deus Caritas est*, nr 6.